



MAGDALENA BOREK

redaktor wydania

Czerwiec to czas wielu zmian. Kończymy studia, szkoły, idziemy do następnych. Czasem wyjeżdżamy do innych miast czy nawet za granicę. Jest to więc również czas pożegnań... Także w parafiach pomatu trzeba przyzwyczajając się do tego, że może odejść nasz ulubiony ksiądz, ceniony duszpasterz wspólnoty, przemiała siostra. Nie zawsze te zmiany wychodzą na dobre. Ale chyba trzeba wierzyć, że jednak nie człowiek jest tu najważniejszy i nieomylny...

ZA TYDZIEŃ

- Ośmiu gdańskich księży obchodzi 40. ROCZNICĘ swojego kapłaństwa
- W REWIE powołana została nowa parafia
- Reportaż ze spotkania ewangelizacyjnego „KATOLICY NA ULICY”
- Rozstrzygnięcie NAJWIĘKSZEGO KONKURSU BIBLIJNEGO w Rumi

Westerplatte 11 i 12 czerwca – Nie może Cię zabraknąć !!!

Spotkanie Pokolenia JP2

Przygotowania do „Spotkania Pokolenia JP2 – Cywilizacja Miłości” na Westerplatte 11 i 12 czerwca dobiegają końca. Jeśli to, co głosił przez lata swojego pontyfikatu Jan Paweł II, nie jest Ci obojętne, nie może Cię w tym wyjątkowym miejscu zabraknąć!

„Wspólne modlitewne czuwanie, nabożeństwa, apel, świadectwa, dyskusje i refleksje wokół wartości to tak naprawdę pretekst do wejścia w głębię, w treść nauczania, które pozostawił nam Papież Polak. Nad tymi wartościami chcemy się pochylić i z nimi zmierzyć. Zastanowić się, jak to ogromne dziedzictwo kontynuować” – mówią organizatorzy Spotkania Pokolenia JP2. „Chcemy zebrać razem w jedno miejsce tych wszystkich, którzy czują się wychowanymi Jana Pawła II, którzy są jemu wdzięczni za nauczanie. Nadszedł czas egzaminu dojrzałości!” – podkreśla



Janusz Karc, prezes Oficyny JP2, współorganizator spotkania.

Studium na trawie

Podczas pierwszej części (popołudniowej) organizatorzy przewidzieli spotkanie w grupach. Dyskusje o rodzinie, kulturze, mediach, nauce społecznej, pracy, etyce w biznesie moderować będą znani intelektualiści Wybrzeża. Dyskusję nt. „Cywilizacji miłości” przygotowuje ks. prof. Paweł Bortkiewicz TChr z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

Ta noc będzie wyjątkowa, nie tylko przez swoją formę, ale także przez fakt powrotu myślami do czasów tworzenia się „Solidarności”. Efektem pracy w grupach ma być wypromowanie postulatów, które zostaną zapisane na tablicach. „Ma to być pewien symbol, nawiązujący do 21 postulatów solidarnościowych. Nasze postulaty umieścimy na »Tablicach próśb«” – mówią organizatorzy.

Jeśli komuś wydaje się, że podczas spotkania zabraknie muzyki, jest w błędzie. Obecność Scholi Cantorum Gedanensis czy zespołu ewangelizacyjnego, przygotowanego przez Stowarzyszenie Nowej Ewangelizacji „Jezus żyje”, zapewnią najwyższy poziom. Spotkanie poprowadzi m.in. Janek Pospieszalski z TVP.

Szczegóły: www.snegdansk.pl

AU

Na spotkanie weź ze sobą śpiewnik i karimatę. Warunki będą polowe.

NIE PRZESZKADZAĆ BOGU



Jeżeli to dzieło Boże, to się utrzyma, a jeśli tylko ludzkie, to się rozpadnie. To zdanie często słyszałam w kontekście wspólnoty, a raczej w chwili, gdy wspólnota stawała przed faktem zmiany kapłana. Wspólnota, do której należę, choć ma zaledwie 4 lata, już dwa razy musiała się zmierzyć z tą prawdą – mówi Joanna Dąbrowska, należąca do jednej z wrzeszczańskich wspólnot modlitewno-ewangelizacyjnych. Zmiany na stanowiskach w pracy, miejsca zamieszkania, grup rówieśniczych to dzisiaj raczej codzienność, ale czy jesteśmy przygotowani do zmian duszpasterzy? Czy to dobrze, że zmieniamy przewodników duchowych, jeśli w ogóle ich mamy? Jaki wpływ na nasze życie mają odejścia liderów grup, z którymi do niedawna jeszcze współpracowaliśmy?

Czasami warto bardziej kameralnie

Więcej na str. IV-V.

Katolicy na ulicy – pod patronatem „Gościa”



GDAŃSK. Na Długi Targ, w pobliżu Bramy Zielonej, przechodzili całymi rodzinami. Po to, by uczestniczyć 26 czerwca w kolejnym wydarzeniu ewangelizacyjnym: „Katolicy na ulicy”. Już po raz 7. przygotowało je Stowarzyszenie Gdańskiej Szkoły Nowej Ewangelizacji „Jezus żyje”. Wyjątkowym gościem spotkania była Arka

Noego. Robert Friedrich, lider zespołu podkreślał przed koncertem, również w rozmowie z dziennikarzem „Gościa”, wyjątkowość tego dnia. „Gdyby nie nasze mamy i żony świat byłby strasznie pogmatwany i niezrozumiały” – mówił. W końcu zagrali w Dniu Matki. Fotoreportaż ze spotkania za tydzień.

„Młodzi i Miłość”



MATEMBLEWO. New Life M, znany ze współpracy z Mietkiem Szcześniakiem czy Natalią Niemen, perkusyjno-choreograficzne zespoły Dżambersi i Fajer Gula oraz Diakonia Muzyczna „Lumen Christi” wystąpią m.in. podczas 8. Festiwalu „Młodzi i Miłość” w sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Gdańsku

Matemblemie. Gościem tegorocznego festiwalu będzie ks. dr Marek Dziewiecki, wybitny psycholog i pedagog. Początek o 10.00. Dojazd do Gdańska Matemblemie będzie możliwy m.in. autobusami MPK nr 116 spod dworca PKP Gdańsk Wrzeszcz i 156 z Targu Siennego w Gdańsku.

Muzykowanie po chrześcijańsku

KWIDZYN. VII Ogólnopolski Festiwal Muzyki Chrześcijańskiej „Kerygmat” odbędzie się 11 czerwca na terenie teatru miejskiego w Kwidzynie. W programie warsztaty muzyczno-liturgiczne,

które poprowadzą Monika Zytke i Janek Pospieszalski. Na Placu pod Gdańskiem od 14.00 rodzinny koncert „Dzieci z Brodą”. Wystąpią także Jozsko Broda, Maleo i Armia.

Modlitwa o wschodzie słońca

SOPOT. Jeśli ktokolwiek otrzymał ten egzemplarz przed sobotą, może wybrać się na sopocką plażę, by wziąć udział w nietypowej liturgii o wschodzie słońca. Radio Plus i Duszpasterstwo Akademickie z Sopotu organizują 4 czerwca, w 6. rocznicę pobytu w Sopocie Jana Pawła II, Mszę

św. przy kaplicy Powracającego Rybaka. „Będziemy się modlić o światło mądrości, której tak wiele zostawił nam Ojciec Święty” – mówi Adam Hlebowicz, redaktor naczelny gdańskiego Radia Plus. Po liturgii przewidziano rozdanie „12 koszy ułomków”.

Czas podsumowań



GDAŃSK. Koniec roku szkolnego to moment podsumowań i refleksji nad tym, co wydarzyło się w minionym czasie. 14 maja odbyło się w Gdańsku Oliwie archidiecezjalne spotkanie i podsumowanie roku szkolnego i katechetycznego 2004/2005. W spotkaniu uczestni-

czyło 450 nauczycieli katechetów z archidiecezji gdańskiej. Mszy św. przewodniczył biskup Ryszard Kasyna. Następnie w auli Jana Pawła II odbyła się część już mniej oficjalna. Wykład na temat katechezy dorosłych w nauczaniu Jana Pawła II wygłosił ks. dr Łukasz Idem.

„Pokolenie JP2 – Cywilizacja miłości”

WESTERPLATTE. Noc z 11 na 12 czerwca ma być wyjątkowym wydarzeniem, mówią organizatorzy „Spotkania Pokolenia JP2 – Cywilizacja Miłości” na Westerplatte. Będzie czas na modlitewne czuwanie, dyskusje i refleksje wokół wartości, które pozostawił Jan Paweł II, śpiew i wiele niesamowitych wrażeń. Podczas spotkania zrobimy wspólne zdjęcie pokolenia JP2. Powstaną także, nawiązujące do czasów tworzenia się



„Solidarności”, tablice postulatów, tym razem jednak nazwane będą „Tablicami wyzwania”. Na wyspę będzie można dostać się drogą lądową i morską. Przed spotkaniem dopłyną trzy statki z Gdyni, Sopotu i Gdańska. Organizatorzy podkreślają, że spotkanie nie jest dla wszystkich, choć wszystkich zapraszają. Początek o 16.00. Planowane zakończenie spotkania rano, ok. 9.00, Mszą św. ze specjalnym błogosławieństwem.

VI edycja konkursu „Gdynia bez barier” rozstrzygnięta

Inny, nie znaczy gorszy

Piekarz, nadleśniczy, dyrektor firmy budowlanej, rektor uczelni wyższej, dyrektor szkoły, szef telewizji regionalnej i Polonia z Malmo. Te osoby i instytucje, z pozoru zupełnie ze sobą niezwiązane, połączyło jedno: wspólna, codzienna troska o osoby niepełnosprawne. Dostrzegła to w tym roku kapituła konkursu „Gdynia bez barier”.

W tym roku kapituła przyznała 3 równorzędne medale i 4 wyróżnienia. Wśród laureatów znalazł się gdyński piekarz Piotr Gotowała, który od wielu lat zatrudnia osoby niepełnosprawne intelektualnie, a także umożliwia odbicie im praktyk zawodowych. Oddział Gdański Telewizji Polskiej został nagrodzony za przyjazny klimat dla osób niepełnosprawnych, widoczny szczególnie w programie red. Janusza Trusa. Samorządowa Szkoła Podstawowa nr 10 im. E. Kwiatkowskiego w Gdyni medal otrzymała za otwartość na dzieci o szczególnych potrzebach edukacyjnych. Jak podkreśliła kapituła konkursu, „Atmosfera panująca w szkole czasami jest ważniejsza niż niejedna bariera architektoniczna”.

Niesamowite doświadczenia

Szczególnej rzeczywistości, z którą na co dzień zmagają się osoby niepełnosprawne, mogli doświadczyć studenci wydziału architektury Politechniki Gdań-

skiej. Na wózku inwalidzkim pokonywali schody w sklepach, pobierali pieniądze z bankomatu, czy przymierzali ubrania w przebieralni. Za ten projekt nietypowych warsztatów uczelnia otrzymała wyróżnienie.

Na Fikakowie powstał w ostatnim czasie plac zabaw. „Po raz pierwszy pomyślano o dzieciach niepełnosprawnych. Zastosowane rozwiązania umożliwiają poruszanie się także na wózkach” – mówi Beata Wachowiak-Zwara, pełnomocnik prezydenta Gdyni ds. osób niepełnosprawnych. Tutaj w piaskownicy, dzięki specjalnej ladzie, może bawić się dziecko na wózku, a na huśtawce na pewno nie straci równowagi.

Nadleśnictwo Gdańsk z siedzibą w Gdyni otrzymało wyróżnienie za dostosowanie budynku Nadleśnictwa dla potrzeb niepełnosprawnych. Po co komu takie udogodnienia? – może ktoś spytać. „Od dłuższego czasu organizujemy zajęcia dydaktyczne dla dzieci niewidomych i niepełnosprawnych” – tłumaczy nadleśniczy Widzimir Gruz.

Konkurs został zorganizowany już po raz szósty. I co roku bierze w nim udział coraz więcej osób. Okazuje się, że niepełnosprawni w Gdyni mogą czuć się o wiele lepiej niż w innych miastach. Konkurs z całą pewnością spowodował, że na niepełnosprawnych patrzy się w inny niż do niedawna jeszcze sposób. Stworzył jednak coś więcej: bardziej przyjazną atmosferę wokół osób niepełnosprawnych. **AU**



Niby mały schodek, a ile problemów

Cud w życiu czy...

...cudowne życie?



Prof. Magdalena Fikus przysłuchuje się „specjalistom” od cudów

W ramach III Bałtyckiego Festiwalu Nauki, 21 maja odbyło się spotkanie w Gdańskim Seminarium Duchownym. Dyskutowano o cudach. Tych wielkich i tych małych.

Czy cud ma coś wspólnego z logiką? To nie lada problem dla filozofa, ks. dr. Jacka Melera. A przecież cuda, które się zdarzają także w naszym codziennym życiu, przełamują utarte schematy, jakie narzucamy zewnętrznej rzeczywistości wokół nas. Zmuszają nas zatem do przyjęcia zupełnie nowej perspektywy patrzenia na życie, na to, co się w nim dzieje. Logika ludzka powinna zatem uwzględnić logikę Kogoś lub Czegoś innego... „Dla naukowca cud jest jakże często podobny do wizyty nieproszonego, a i kłopotliwego gościa – mówi ks. dr. Adam Świeżyński. – Zakłóca nasz wewnętrzny »święty spokój«, czasem burzy porządek naszych zajęć”. Można by się pokusić o stwierdzenie, że naukowiec miałby spokojniejsze życie, gdyby nie zjawiska, przy których czuje się nieco bezradny. Zawsze można udawać, że problemu nie ma...

Biblia. Literatura cudownościowa, czy cud w literaturze?

„Niektórzy nazywają nawet Pismo Święte »Księgą cudów i

znaków» – mówi biblista ks. dr. Grzegorz Szamocki. Bóg Starego i Nowego Testamentu to Ktoś, kto bezpośrednio angażuje się w życie ludzi. Dla autorów biblijnych Boże działanie przejawia się przez i we wszystkim. Każde wydarzenie jest cudowne, bo dokonuje się z woli i przyzwolenia Bożego. W pewnych momentach historii ludzkości cuda Boga stają się szczególnie namacalne.

Po co Panu Bogu cuda? Jemu po nic. Człowiekowi jednak zamkniętemu przez grzech pozwalają na chwilę przystanąć, by wywołać przynajmniej zachwyt i zdziwienie. Dla ks. dr. Filipa Krauzego stwierdzenie: Wiara czyni cuda – nie jest jedynie pustym frazesem. Problemem zostaje zakwalifikowanie cudu do wiary lub wiedzy.

W czasie trwania spotkania wśród uczestników przeprowadzono ankietę. Gościom (uczestniczyło ok. stu osób) zadano trzy pytania: 1. Czy chciałbyś przeżyć jakiś cud w swoim życiu? 2. Czy uważasz, że cudowne wydarzenie mogłoby znacząco odmienić Twoje życie? 3. Czy cud musi być zdarzeniem pozytywnym?

Wyniki sondy były następujące: 1. tak 89 proc., nie 11 proc.; 2. tak 72 proc., nie 28 proc.; 3. tak 57 proc., nie 43 proc. W spotkaniu wzięła udział prof. Magdalena Fikus z UW, światowej sławy biochemik, koordynator Warszawskiego Festiwalu Nauki.

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ

KONTYNUATORZY



„Co usłyszałeś ode mnie za pośrednictwem wielu świadków, przekaz zasługującym na wiarę ludziom, którzy też będą zdolni nauczać innych” (2 Tm 2,2). Uważam, że właściwym i kto wie, czy nie jedynym lekarstwem na problem kryzysu lub rozpadu grupy po odejściu jej przywódcy jest realizacja zasady „czynienia uczniów”. Zacytowany fragment z Listu św. Pawła zawiera skondensowany opis działania tej zasady. Troską nauczyciela wiary było wówczas nie tylko skutecznie głosić Dobrą Nowinę, ale przede wszystkim wychować sobie ucznia (uczniów), który równie skutecznie przekazywałby ją dalej. Jak należy to praktycznie robić, objaśnia inny tekst tego samego autora: „Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa” (1 Kor 11,1).

Znakomity przykład współczesnego funkcjonowania tej zasady znajdujemy w osobie Ojca Świętego Benedykta XVI, którego określa się jako przyjaciela, ale również ucznia Jana Pawła II. Wydaje się, iż miarą wielkości nauczyciela jest właśnie zdolność do kreowania uczniów – naśladowców, którzy samodzielnie i na własny sposób będą kontynuować dzieło mistrza. Jest to wielka sztuka, wymagająca od lidera pokory i umiejętności dzielenia się wiedzą i autorytetem. Na przeszkodzie staje tu najczęściej jakże bliska wielu pokusa przekonania o własnej wyjątkowości i niezastąpioności. Częstym problemem jest również brak myślenia perspektywicznego. Tymczasem nigdy nie wiadomo, kiedy Pan powie: „wstańcie, chodźmy” i powoła pasterza do innego zadania.

GRZEGORZ GROCHOWSKI
doktor teologii

Wiele osób, także młodych, nie potrafi dziś odnaleźć prawdziwych autorytetów. Kryzys wartości, a może brak wyraźnych postaw u liderów, duszpasterzy, wychowawców, często uniemożliwia im dokonywanie prawidłowych wyborów.

tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

Czy we współczesnym Kościele lokalnym brak profesjonalnych liderów to problem, czy może zjawisko, o którym mówi się niechętnie? Dlaczego po odejściu lidera wspólnota ludzi rozpada się? Czy można temu zapobiec?

„Jeżeli to dzieło Boże, to się utrzyma, a jeśli tylko ludzkie, to rozpadnie się”. To zdanie często słyszałam w kontekście wspólnoty, a raczej w chwili, gdy wspólnota stawała przed faktem zmiany kapłana. Wspólnota, do której należę, choć ma zaledwie 4 lata, już dwa razy musiała się zmierzyć z tą prawdą – mówi Joanna Dąbrowska, należąca do jednej z wrzeszczańskich wspólnot modlitewno-ewangelizacyjnych. Zmiany na stanowiskach w pracy, zmiany miejsca zamieszkania, grup rówieśniczych to dzisiaj raczej codzienność, ale czy jesteśmy przy-

Nie przes



gotowani do zmian duszpasterzy? Czy to dobrze, że zmieniamy przewodników duchowych, jeśli w ogóle ich mamy? Jaki wpływ na nasze życie mają odejścia liderów grup, z którymi do niedawna jeszcze współpracowaliśmy we wspólnocie czy duszpasterstwie? „Gdy z mojej parafii odszedł ksiądz, grupa przestała istnieć. Byliśmy młodzi, może trochę zbuntowani, ale on nas rozumiał, jeździł z nami na łyżwy zimą, latem w góry, na obozy” – mówi Marta, 18-letnia maturzystka, należąca do jednej z przymorskich parafii. „Gdy go przenieśli, jego następcy nie udało się znaleźć z nami kontaktu. Wielu moich znajomych w ogóle przestało chodzić do kościoła” – dodaje Marta. Wymiana duszpasterza lub kierownika duchowego mo-

Góry mogą być dobrym sprawdzianem dla grupy czy wspólnoty

że wywierać różny skutek. „Pozytywny wtedy, gdy duszpasterstwo opiera się na odpowiednich zasadach, a kierownik duchowy ma na celu nie własne interesy czy satysfakcję, ale „sprawę Jezusa Chrystusa” – tłumaczy ks. prof. Antoni Misiaszek. Zmiana może odegrać również skutek negatywny. „Szczególnie wtedy, gdy kierownik jest niewłaściwie dobrany. Nie kieruje się głosem Ewangelii. Taki lider szukający własnej popularności może spowodować, że duszpasterstwo upadnie całkowicie” – dodaje ks. prof. Misiaszek.

Codzienna konfrontacja

Praktycznie codziennie należy weryfikować, na czym i jak budujemy wspólnotę. Trudno

działający lider, wspólnota nie musi się rozpaść

zskadzać Bogu



SOPOCKIE DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE

litwy, uwrażliwiał na dbanie o relacje we wspólnocie. I kiedy po dwóch latach istnienia stanęliśmy wobec faktu zmiany, wszyscy zastanawiali się, co teraz będzie” – wspomina pierwsze lata we wspólnocie Joanna Dąbrowska. Co jednak, gdy trafi się następca, który nie chce kontynuacji? A może musi kontynuować coś, czego do końca nie czuje? „Jeżeli przewodnik duchowy, lider czy duszpasterz jest właściwie przygotowany pod względem intelektualnym i formacyjnym, to działa z wymogami głoszenia Ewangelii każdemu i w każdych warunkach. Wymiana przewodnika na podobnie ukształtowanego może jedynie ubogacić wiernych, także przez inny charyzmat lidera” – pod-

kreśla ks. prof. Antoni Misiaszek. „Wymiana na przewodnika bez charyzmatu i głoszącego więcej samego siebie, prowadzi do całkowitego rozpadu grupy” – dodaje ks. Misiaszek. W parafii Gwiazdy Morza w Sopocie jest kilka grup, m.in. katechumenat. „Staram się zawsze dawać swobodę i czas na odczytanie swojego charyzmatu” – podkreśla proboszcz, ks. Kazimierz Czerlonek. „Dzisiaj chyba większym problemem jest brak gorliwości i chęci znalezienia swojego miejsca, a także brak większej liczby liderów świeckich” – dodaje.

Liderzy i autorytet

Potrzeba autorytetów to rzecz raczej oczywista. Nie-

którzy mówią nawet, że są potrzebni jak powietrze. „Chodzi jednak o to, aby miały one charakter konstruktywny, rozwojowy, sprzyjający miłości, a nie przemocy. Młodzi ludzie poszukują pozytywnych autorytetów, liderów, ale wciąż mają z tym problem” – zauważa psycholog dr Krystyna Kmiecik-Baran. „Potrzebę posiadania autorytetu często wykorzystują przywódcy sekt religijnych, niektórzy politycy. W tych wypadkach mówimy o autorytetach negatywnych. Tymczasem ciągle za mało młodzież słyzy o autorytetach pozytywnych, liderach, wokół których mogłaby budować wspólnoty i porozumiewanie się bez przemocy” – dodaje dr Kmiecik-Baran.

NIE MUSI BYĆ MIŁO

Przy ogromnym zaangażowaniu duszpasterz, czy inny lider, ma trudności ze zdystansowaniem się od własnej wizji Kościoła. Zbyt często uważa ją za jedyną. Tymczasem trzeba by uszanować tych, którzy przeżywają Kościół mniej lub bardziej uczuciowo, emocjonalnie. Intelktualnie różne formy modlitwy są im bliższe bądź dalsze. W różnym wyrosli środowisku, wśród różnych moderatorów i animatorów.



Osobiście uważam, że ten, kto przejmuje, np. po mnie, wspólnotę, którą się opiekowałem, może mieć i przeżywać zupełnie inny „punkt równowagi” w duchowości Kościoła, która przecież jest tak bogata. Powinno to być dla grupy i wspólnoty, którą mu przekazałem, bogactwem i szansą, a nie szokiem nie do wytrzymania. I to jest chyba pierwszy sekret wiązania ludzi z Bogiem i Kościołem, a nie ze sobą.

Druga sprawa związana jest z nieprzekraczaniem pewnych granic formalnych. Nie można zamienić ich w stosunki kumpłowskie. Jeśli zażyłość z podopiecznym ma formę i bogactwo przyjaźni, to jest wspaniale i przyszłym przyjaźniom stwarza się podwaliny, przygotowuje się grunt. Jeśli tymczasem pojawiają się relacje płytkie, rozrywkowe, jeśli aktywizm zewnętrzny zajmuje miejsce pogłębionej formacji, a trudne pytania i osobiste wzajemne uwagi zostają wyeliminowane przez zasadę „musimy się lubić”, albo „ma być miło”, to miejsce wspólnoty zajmie prędzej czy później grupa wzajemnej adoracji. I to nie tylko niewychowawcza, ale wręcz szkodząca członkom i oczywiście nie do przejęcia przez jakiegokolwiek następcę. Zdaję sobie sprawę z kontrowersyjności przypominanego przede mną, tu i ówdzie, rozgraniczenia: mamy się kochać, nie lubić. Podkreślam jednak, że te dwie tendencje często klóć się ze sobą. Nie muszą być sympatyczny dla moich podopiecznych, a wręcz czasem nie powinienem taki być. W przeciwnym razie jako wychowawca wiąże sobie i mojemu następcy ręce. To jest tak samo aktualne dla mnie jako księdza, jako proboszcza, drużynowego, pedagoga, katechety, po prostu wychowawcy.

Przyznaję, że sam w tym zakresie zrobiłem wiele błędów. Jednak po 17 latach kapłaństwa coraz częściej wracam myślą do ideału spisanego przez ks. Twardowskiego: „być głupią rurą łaski”. Nie przeszkadza Bogu i Kościołowi.

Ks. KRZYSZTOF MASIULANIS,
wieloletni duszpasterz studentów

także przewidzieć, jak będziemy w nią angażować się za rok. „Wierzę, że każdy ksiądz chce wykonywać swoje zadanie jak najlepiej. Oczywiście kapłan, czy lider w ogóle, może trafić na różne środowiska i skrajne oczekiwania. Dlatego jeśli ktoś przychodzi do nowej grupy z gotowymi pomysłami, to nie jest to dobre. Trzeba najpierw sprawdzić, nieco pobyc z ludźmi, »wybadać teren«, zanim zaczniemy coś zmieniać” – mówi ks. Andrzej Leszczyński z parafii NSJ w Gdańsku Wrzeszczu. „Každy z trzech kapłanów, którzy prowadzili naszą wspólnotę, wniósł do niej coś swojego, coś ważnego i niepowtarzalnego. Ksiądz, który ją założył, rozpałił w nas pragnienie Boga. Włożył dużo wysiłku w kształtowanie animatorów, uczył prowadzenia mod-

Odpust w Gdyni Dąbrowie

Eric Clapton i maślanka

Podest z płyt paździerzowych i dwa namioty à la „sklepy” ze Stadionu Dziesięciolecia w Warszawie. Na nim muzycy, których nie powstydzilyby się nawet największe sale koncertowe. Śpiewali o Panu Bogu.

Gdyńska Dąbrowa. Dzielnica na pozór bogata. Wokół praktycznie same domki jednorodzinne. Radni dzielnicy nie ulegają jednak złudzeniom. „Biedni są wśród nas i trzeba im pomóc, my ich dostrzegamy” – mówi jedna z radnych Irena Piotrowska. Po raz pierwszy pod patronatem „Gościa Niedzielnego”, a po raz drugi razem z samorządem lokalnym parafia Trójcy Świętej zorganizowała odpust. Celem zabawy było zbieranie pieniędzy na kolonie dla dzieci najbardziej potrzebujących. Darmowa degustacja maślanki, strzelające pistolety, trąbki, pieczone kielbaski, grochówka, zjeżdżalnia. Strażacy i loteria fantowa, gdzie – jak mówi czteremastoletni Piotr Frankowski – każdy los wygrywa. Nazwa loterii też wiele mówi. „Święta zabawa” – coś pomiędzy świetną a świętą. Jedno drugiemu nie przeszkadza. Wiele z tych stoisk prowadzi bardzo młodzi ludzie. Tak jak...

Anna Grzeczka, 16 lat,

radna młodzieżowej rady dzielnicy.

Pomysł powołania młodzieżówki zrodził się w zeszłym roku. „Warunkiem była szkoła, a dokładniej dobre wyniki w nauce i zachowaniu. Inaczej z bycia radnym nici” – mówi Krzysztof Jankowski, dyrektor Zespołu Szkół nr 14. Jak na razie dyrektor nie zawiódł się. Ma zresztą swoją teorię pedagogiczną. Ilość zajęć pozalekcyjnych jest wprost proporcjonalna do stopnia agresji wśród młodzieży; im więcej pracy tym mniej tego drugiego.

Grają New Life i Deus Meus



ZDJĘCIA KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

starszym, jak pomóc młodzieży” – mówi nad rozbuchanym grillem Ania. Dwa tygodnie przed odpustem każdą wolną chwilę przeznaczycy na organizację imprezy. Pomysł godny naśladowania i polecenia. Stanisława Bielińska zna już wstępną sumę uzyskaną za ciasta. „Sześćset trzydzieści złotych – cieszy się. – Ludzie sami wszystko upiekli. Ale nie możemy tego sprzedawać razem z pizzą. Na jej widok dzieci dostają szału. Natychmiast wyrzucają ciastka” – mówi.

Do tańca i do...

Nogi same się ruszały, gdy przygrywał „Czardasz”, a szczególnie jak Marek Filar ewangelizował dzieci i dorosłych ruchem. Wielbili Pana wszystkimi kończynami. Najwięcej ludzi przychodziło po Mszy św. Ale przyszli też i tacy, co Panu Bogu w tym dniu w Jego domu się nie naprzykrzali... „Obok celów charytatywnych chcieliśmy wyjść z Ewangelią na ulice miasta” – mówi ks. Piotr Mazur, współorganizator imprezy. Dlatego oprócz „tego czegoś” dla ciała nie mogło zabrak-

nąć modlitwy **Rozradowali się w Panu** uwielbienia. Wyśpiewywali ją m.in. członkowie wspólnot ewangelizacyjnych, zespół TAK. Ks. Piotr jest człowiekiem wielkiej wiary. Joachim Mencil, czołowy polski pianista i jazzman, koncertował m.in. z Bradem Terryem i Ericiem Claptonem w Londynie. Do tego Robert Cudzych, Piotr Jankowski, Marcin Pospieszalski i Basia Włodarska. New Life wraz ze szczecińskim Deus Meus. „Przy ewangelizacyjnych imprezach zdarzają się różne niespodzianki. W świeckich układach zrobilibyśmy pewnie krok w tył i byśmy podziękowali” – mówi Marcin Pospieszalski, basista. Nie zrobili. Zagrali dla ludzi koncert ewangelizacyjny. Na najwyższym poziomie pomimo „purkających” – jak nazwał to ks. Piotr – jak na Dworcu Centralnym głośników. Wspólnota została zawiązana. Dla Marcina – jak sam przyznał – była to lekcja pokory. W końcu Pan Bóg działa pomimo, a czasem nawet wbrew sprzętowi... „purkającemu”...

KS. SŁAWOMIR CZAJEJ



Proboszcz parafii św. Brata Alberta wyróżniony przez MIVA Polska

Złota Stuła



Na Jasnej Górze ks. Grzegorz Stolczyk w towarzystwie m.in. biskupa polowego i Jacka Czahora

„Złotą Stulę św. Krzysztofa” za wspieranie polskich misjonarzy otrzymał ks. Grzegorz Stolczyk, proboszcz parafii św. Brata Alberta w Gdańsku Przymorzu. Był jednym z 10 proboszczów polskich, którzy otrzymali to wyróżnienie podczas IV Pielgrzymki Kierowców na Jasną Górę.

„Bardzo się cieszę, że nasza parafia została dostrzeżona przez MIVA Polska, organizację wspomagającą polskich misjonarzy. Tak naprawdę „Złota Stuła św. Krzysztofa” jest pewnym symbolem wyróżniającym całą przymorską parafię i wiernych. I to nie tylko tych, którzy wspierają misjonarzy poprzez dary pieniężne, ale także poprzez modlitwę” – mówi ks. Grzegorz Stolczyk. Z parafii św. Brata Alberta pochodzi ks. Jacek Ossowski, który jest obecnie proboszczem w Madjoue-Ngatto w Kamerunie. To dzięki zbiórkom pieniędzy udało się zakupić niezbędny do pracy misyjnej samochód. Organizacyjnie całą operację przygotowała MIVA Polska. „Po prawie czterech latach oczekiwania, nowy samochód – Toyota Hilux – dotarł na misje. Dziękuję ludziom świeckim, kapłanom i biskupom za wsparcie” – napisał do swojej rodzimej parafii ks. Ossowski. „Nawet teraz po podziale moja afrykańska parafia jest bardzo rozległa. Aby dojechać do ostatniej wioski muszę pokonać dystans 65 km, co w warunkach afrykańskich, szczególnie w porze deszczowej, nie należy do rzeczy łatwych” – pisze dalej gdański misjonarz.

Przyznanie nagrody było także dobrym momentem przypomnienia o zasadach bezpieczeństwa i kultury wśród kierowców. Trudno się dziwić, że na Jasnej Górze nie zabrakło m.in. Krzysztofa Hołowczyca. **AU**

100 lat politechniki w Gdańsku i 60 lat Politechniki Gdańskiej

Przez małe i duże „p”

Jeśli ktoś myśli, że obchody jubileuszowe Roku Akademickiego Politechniki Gdańskiej dobiegają końca, to się myli. Pomysły władz uczelni i studentów wciąż zaskakują swoją formą i dynamiką.

Warto w tym właśnie czasie nieco wybiec w przyszłość. Jaki powinien być absolwent Politechniki Gdańskiej, inżynier XXI wieku? Wykształcony, kreatywny i mądry? Czy te cechy mogą iść w parze z otwartością na drugiego człowieka? Zamknięty w obudowie komputerów nowej generacji, czy o usposobieniu humanisty? O tych zagadnieniach, ale nie tylko, z rektorem Politechniki Gdańskiej **PROF. JANUSZEM RACHONIEM** rozmawia Andrzej Urbański.

ANDRZEJ URBAŃSKI: – *Jaką ma Pan wizję Politechniki Gdańskiej na dzisiaj?*

PROF. J. RACHOŃ: – Docelowo nasza uczelnia powinna być Przedsiębiorczym Europejskim Uniwersytetem Technicznym. Powinniśmy kłaść duży nacisk na komercjalizację wyników badań naukowych. Nie powinny liczyć się wyłącznie publikacje i odkrycia naukowe, które znajdują się w międzynarodowych czasopismach. Politechnika ma dwie misje. Podstawowa to uczenie. Nie ulega wątpliwości, że od poziomu wykształcenia, kreatywności, przedsiębiorczości Polaków będzie zależała nasza przyszłość w Unii Europejskiej. Cały czas współczynniki skolaryzacji nie są imponujące, pomimo tego, że w ostatnich latach zrobiliśmy potężny skok, pod wzglę-



Prof. Janusz Rachon nie często siedzi przy biurku w gabinecie

dem liczby studentów. Tylko trzeba zadać sobie pytanie, jakie kierunki studiów są dziś oblegane? Jaka jest jakość kształcenia? Niestety, jak się spojrzy na publikacje dotyczące stopy bezrobocia ludzi z wyższym wykształceniem, na pierwszym miejscu listy znajdujemy politologów, psychologów, pedagogów, specjalistów od zarządzania i ekonomii, a na liście tej nie ma inżynierów. To o czymś świadczy.

Jaki powinien być współczesny inżynier? Zamknięty w technicznych ramach, czy z wyobraźnią?

– Powinien mieć bardzo szeroką wyobraźnię. I do tej wyobraźni nie wystarczy tylko matematyka. Moje ulubione hasło, które powtarzam przy różnych okazjach, brzmi następująco: „Inżynier może być poetą, ale poeta nie może być inżynierem”. Przypomnę tylko jeden z najbardziej kultowych teatrzyków Wybrzeża – „Bim-Bom”. Właśnie minęło 50 lat od jego premiery. Tworzyli go przecież byli studenci Politechniki Gdańskiej.

Czyli kim powinien być człowiek kończący w XXI wieku Politechnikę Gdańską?

– Powinien być humanistą. Poza logicznym myśleniem, wiedzą profesjonalną, powinien interesować się również sztuką i kulturą. Nie bez kozery Politechnika Gdańska w ubiegłym roku została ogłoszona Mecenasek Kultury. W tej decyzji zapisano, że jest to uczelnia techniczna, która szeroko otworzyła bramy kulturze. **■**

Uczelnia z dobrą perspektywą

W góry, górki i na skałki

Filozof na skale

Prorektor gdańskiego seminarium, pracownik naukowy uniwersytetu w Warszawie, doktor filozofii – brzmi poważnie, dostojnie. Alpinista w sportowym stroju zdobywający najwyższe szczyty. To jedna i ta sama osoba – ks. Maciej Bała. Specjalnie dla naszych Czytelników opowie przed wakacjami o tym, jak bezpiecznie zdobywać szczyty.

Góry są jego miłością od dzieciństwa. Po raz pierwszy pojechał tam jako czteroletni chłopiec. „Potem nie było już wakacji, żebym nie był w górach – mówi ks. Maciej. – To przeżycie piękna, trudu, pokonywania samego siebie, bycia z ludźmi”.

Wspinaczka

Zaczynał od najniższych gór. Zanim zaczął wspinąć się profesjonalnie, przeszedł turystycznie wszystkie góry w Polsce. Bez znajomości, czy były to Tatry, Karkonosze, Gorce czy Pieniny – byle w góry! Przygoda z profesjonalną wspinaczką zaczęła się w czasie studiów we Francji. „Wstąpiłem wtedy do Francuskiego Klubu Alpinistycznego, gdzie skończyłem wszystkie staże wspinaczkowe – opowiada ks. Bała. – Te wyjazdy nauczyły mnie wspinaczki, dały obycie w wysokich górach, we wspinaczce nie tylko skałkowej, ale i wysokogórskiej”.

Skalki i skały

Nie wszyscy mieszkańcy naszego regionu mogą pozwolić sobie na dalekie wyjazdy w góry. Jednakże pasjonaci wspinaczki mogą doskonalić swoje umiejętności na różnych skałkach i ściankach wspinaczkowych, których w okolicach Trójmiasta nie



ARTUR WIŚNIEWSKI

brakuje. „Wspinaczka skałkowa wyrabia technikę i wymaga dużego wysportowania – mówi ks. Maciej. – Natomiast w samym alpinizmie dochodzą jeszcze inne czynniki, chociażby takie jak niepewna pogoda, poszukiwanie drogi, czy konieczność kilkudniowych wyjść w wysokie góry”. W ciągu dziesięciu lat swojej przygody z Alpami ks. Maciej Bała zauważył, że w wysokie góry wychodzi coraz mniej młodych ludzi. „Młodzi chyba już nie lubią aż takiego wysiłku. A poza tym wysokie góry momentalnie uczą pokory, a nie każdego na nią stać...” – mówi. Ścianki, skałki są potrzebne, jednak nic nie zastąpi prawdziwych gór! Inne widoki, powietrze, kontakt z nieskażoną naturą.

Za rok też tu będzie

Ks. Maciej Bała ma uprawnienia do prowadzenia w Alpy grup wspinaczy, zarówno tych profesjonalnych, jak i początkujących. „Lubię jeździć w grupie, przebywać z ludźmi, którzy przeżywają wraz ze mną to samo” – mówi ks. Maciej. Prowadzi grupy głównie po Alpach

Wspinaczka na Index zakończona

francuskich, tylko raz był w Alpach włoskich. Zna za to jak własną kieszeń dolinę Chamounix i kilkakrotnie, różnymi drogami, wchodził na Mont Blanc.

Parokrotnie był w górach świadkiem wypadków, nawet śmiertelnych. „Zwykle przyczyną było zaniebdanie zasad bezpieczeństwa – mówi ks. Bała. – Zdarzają się tacy, którzy za wszelką cenę chcą iść, lekceważąc na przykład złą pogodę. Osobiście trzymam się jednej zasady: ten szczyt za rok też tu będzie stał. Mnie samemu już parokrotnie zdarzało się zawrócić 50 m przed szczytem. Nie warto ryzykować życia dla ambicji” – przestrzega ks. Maciej.

Burza w górach

Sama burza wcale nie jest taka niebezpieczna, jak mogłoby się wydawać. Jeśli nie stoi się na bardzo wysokich szczytach i graniach, to raczej nie ma ryzyka uderzenia piorunem. „Burze w górach są krótkotrwałe, najlepiej więc je przeczekać – radzi ks. Bała. – Należy tylko zejść z wierzchołków i nie używać telefonów komórkowych. Najwięcej wypadków podczas burzy jest wynikiem paniki – ludzie spieszą się, biegną, a wtedy najłatwiej jest popełnić błąd, który będzie nas drogo kosztował” – mówi ks. Maciej.

MAGDALENA BOREK

BEZPIECZEŃSTWO W GÓRACH

Ks. Maciej Bała radzi zachowywać w górach następujące zasady:

- Przygotować właściwy sprzęt. Jeśli chcemy się wspinąć – dowiedzieć się, co będzie potrzebne; lepiej wziąć go więcej niż za mało; sprzęt powinien być dobrej jakości. A przede wszystkim dobre, wygodne buty.

- Zawsze brać w góry ciepłą odzież, ubranie przeciwdeszczowe, jedzenie i termos z herbatą!

- Zapoznać się z prognozą pogody – w Alpach w każdym schronisku podają aktualną prognozę dla wspinaczy. Nie należy w niepogodę wychodzić w góry!

- Mieć przy sobie telefon komórkowy z wpisanym numerem ratowników górskich.

- Kontrolować czas – sprawdzać planowany czas wejścia i zejścia (podawany w każdym przewodniku czy na drogowskazach); jeśli bardzo się on przedłuża, należy zawrócić.

- Umiejętność odwrotu – trzeba potrafić poskromić ambicję i w razie zwiększonego ryzyka zrezygnować ze szczytu!

ŚCIANKA U SALEZJANÓW

Kryta ściana wspinaczkowa – 120 mkw., 6 m wys. – w Salezjańskim Liceum Ogólnokształcącym w Rumi, ul. Świętojańska 1, czynna: poniedziałki, środy, piątki i soboty w godz. 18.00–21.45; wstęp 10 zł; przy zakupie kartetu 5–9 zł; młodzież i studenci dzienni 40 proc. zniżki.

